Nr. 59. Lwów dnia 20. Października 1858. **Środa.**



PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie kwartalnie od 15. paźdz. do końca grud. 1 złr. 40 kr.
Cena na prowincyi kwartalnie od 15. paźdz. do końca grudnia 1 złr. 50 kr. —
Za granicą państwa austryackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Expedycya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739¼ na 1. piętrze.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 19. października.

□ Spór między Francyą a Portugalią o okręt kupiecki „Charles Georges“ nie jest wcale na drodze załatwienia. Gabinet francuzki wystosował do rządu portugalskiego *ultimatum*, w którem odrzucając wszelkie obce pośrednictwo, żąda wydania okrętu w przeciągu 24. godzin, uwolnienia skazanego kapitana i wynagrodzenia dla poszkodowanych. Na przypadek odmowy zostaną stosunki dyplomatyczne natychmiast zerwane, a kontradmirał stojącej przed Lizboną floty ma na mocy otrzymanych rozkazów odebrać przemocą albo skonfiskowany okręt francuzki, albo inne okręta portugalskie jako zastaw.

Anglia nie zabrała w tej sprawie jeszcze głosu, prasa jej nawet rozbiera ją do tych czas dosyć oględnie. *Times* donosi, że rząd portugalski skłania się oddać okręt „Charles Georges“, lecz nie chce płacić wynagrodzenia.

Obok tej jeszcze nie skończonej demonstracyi, zanosi się na nową wyprawę francuzkich okrętów wojennych. Przyczyną ma być nowa niespodziewana rzeź w mieście *Tetuan*, położonem na wschodniem wybrzeżu marokańskiem na przeciw Gibraltaru. W rzezi tej mieli stracić życie wicekonzulowie hiszpański i francuzki. Rzeź ta, to nowy dowód obudzonego fanatyzmu muzułmańskiego, który obecnie na różnych miejscach dziedziny Kalifów co raz gwałtowniej na jaw występuje.

Również miano odkryć w Albanii niezmiernie rozgałęziony spisek między tamecznymi muzułmanami, a którego celem jest wymordowanie chrześcian. Z Jerozolimy donoszą o zamordowaniu Angielki, należącej do konzulatu angielskiego. Stan rzeczy w paszaliku bagdadzkim obudza obawy w Carogrodzie. Nietylko że powstanie arabskie się szerzy, ale nawet sam Omer Pasza wysłany jak wiadomo, aby prowincyę uspokoić, myśli podobno o utworzeniu udzielnego państwa.

Podczas gdy oficerowie marynarki francuzkiej i rosyjskiej z Czarnogórcami to w Cetynii, to na pokładach okrętów wzajemnie się ugaszczają, zbiera się powoli w Stambule konferencya mająca ostatecznie załatwić spór turecko-czarnogórski. Komisya inżynierska przedłożyła już sporządzoną przez siebie kartę granic Czarnogóry. Zresztą w Carogrodzie zwrócona uwaga na agitacyę wyborczą w księstwach Naddunajskich i na lorda Redcliffe.

Misya lorda Redcliffe nie została do tych czas zupełnie wyjaśnioną. Zadzierżawienie zajętej już wyspy Perim, ma być wedle jednych głównem zadaniem szanownego lorda. Tymczasem p. Lesseps nie szczędzi zabiegów, by przywieść do skutku projektowane przekopanie międzymorza Suez.

W Multanach i na Wołoszczyźnie robią przygotowania do wyborów na hospodarstwo. W Serbii podali wszyscy ministrowie do księcia żądanie o uwolnienie ich z posady. Mówiono do tego ma być, że ministrowie nie mogą się z księciem zgodzić na formę wyborów. Rozwiązanie popularnego ministeryum pod kierunkiem Garaszanina zostającego, powiększyłoby tylko opozycyę przeciwko rządowi; dla tego też ma książę czynić wszelkie zabiegi, aby ministrów zatrzymać. Dalszych wiadomości z Serbii nie mamy. Ruch w narodzie, który do zupełnej niepodległości dąży, jest wielki.

Od czasu do czasu pojawiają się w dziennikach niemieckich wiadomości o nieprzełamanych trudnościach, na jakie sprawa włościańska w Rosyi natrafia. Wedle wiarogodniejszych jednak źródeł, miały przemowy cesarza do szlachty popchnąć sprawę włościańską naprzód. Komisye przygotowują projekta w duchu instrukcyi ministeryalnej. — O zjeździe warszawskim nie przestały jeszcze dzienniki rozprawiać. Niemieckie i angielskie chciałyby w siebie wmówić, że zjazd warszawski nie miał żadnego celu politycznego. Zdradza to zawsze jakąś instynktową obawę ściślejszych między Petersburgiem a Paryżem stosunków. Prawdopodobnie i puszczona wieść o odkrytym spisku na życie cara Aleksandra, wypływa z tego samego źródła.

Sprawy: duńska i rastadzka, zostały podobno odroczone, dopóki się rejencya w Prusiech wedle wszelkich form konstytucyjnych nie ustali. Fryderyk Wilhelm IV., którego rządy skończyły się 7. b. m., wyjechał z kraju biorąc z sobą próżny tytuł królewski.

Krążą pogłoski, że cesarz Francuzów ma jechać do Rzymu. Wyprzedziwszy podróż jego jenerał Goyon, powiózł z sobą trochę krzyżów dla armii papiezkiej, jakby w stolicy apostolskiej mało krzyżów było.

Francya.

△ **IV.** Byłoto r. 1807, gdy Francya, pokonawszy Prusy i sprzymierzoną z niémi Rosyę, zawarła pokój w Tylży. Na Niemnie, rozdzielającym niegdyś Litwinów od Prusaków a teraz Państwo rosyjskie od Państw niemieckich, odbyła się schadzka i długa poufna rozmowa césarza Francuzów i cara Wszech Rosyi. Byłto niejako symbol treści owéj rozmowy, w któréj układano podział Europy, według interesu Rosyi i Francyi.

Napoleon III., naśladując Napoleona I., zawiéra pokój z Rosyą po kampanii krymskiéj i zjeżdża się z césarzem Aleksandrem II. w Sztutgardzie. Wszystkie zaś stosunki Rosyi z Francyą od owéj chwili okazują wyraźne porozumienie się, plan wspólny, jasno skréślony—jednem słowem, przymierze. Tak zaś jak przymierze w Tylży zawarte nie było i nie mogło być światu ogłoszoném, tak i dzisiaj przymierze takie, choćby jak najjaśniéj i najwyraźniéj sformułowane, choćby opierające się na planie całą Europę obejmującym — właśnie dla tego ogłoszoném być nie może. Tak zaś jak przymierze w Tylży powstało na gruzach ówczesnego państwa pruskiego, bo powstało po bitwie pod Jeną: tak i dzisiaj przymierze Francyi z Rosyą głównie i przedewszystkiem zagraża Prusom.

Wojna krymska, prowadzona przez sprzymierzone cztéry mocarstwa europejskie, nie tylko przewagi Rosyi nie złamała, ale ją owszem ugruntowała i rozszérzyła. Aż do owéj chwili bowiem rozciągała Rosya wpływ swój bezpośredni tylko do brzegów Grecyi na południu, a na wschodnich brzegach Adryatyku tylko do Czarnogóry. Dzisiaj opasała wpływem swoim cały południowy brzeg wschodniéj Europy, a wpływem biegléj dyplomacyi swojéj i bieglejszych jeszcze ajentów propagandy, wykonywa rzeczywistą władzę na brzegach Adryatyku i morza Śródziemnego, a wkrótce niechybnie odzierży punkt oparcia i na Atlantyku. Bałtyk jest już właściwie w jéj ręku, jak to powiedzieliśmy, bo ma w ręku brzegi jego od Laponii aż do odnogi Kurońskiéj; a za pomocą prawa sukcesyjnego w Danii, przyznanego jéj protokółem londyńskim z r. 1850, dzierży już teraz niejako pośrednio cieśniny pomiędzy wyspami Danii leżące, które są kluczem ze strony Atlantyku, a właściwie ze strony morza Północnego, do morza Bałtyckiego.

Trzy więc mocarstwa występują na pierwszéj linii tego planu, to jest Francya, Rosya i Niemcy, a szczególnie Prusy. Wyłożyliśmy już poczucie tego niebezpieczeństwa ze strony Prus i ich przechylanie się ku Anglii. Anglia jest wprawdzie naturalnym sprzymierzeńcem Prus w takim przypadku, i *tylko* Anglia zasłonić potrafi Prusy ze strony morza na południowém wybrzeżu Bałtyku. Wszystkie wiadomości dotychczasowe o osobistości teraźniéjszego rejenta Prus wskazują istotnie, że Prusy myśl swoję zwracają w tę stronę. Lecz któż za to zaręczy, że Anglia w obronie Prus zechce nieść ofiary? Ktokolwiek zna politykę Anglii, ten raczéj przypuści, że Anglia, gdyby dotkniętą została przewagą sprzymierzonych mocarstw Francyi i Rosyi, nie tylko w stanie jest opuścić Prusy, lecz nawet stanąć po stronie Francyi i Rosyi.

Niezawisłość Belgii jest interesem tak Prus jak Anglii, bo Belgia niezawisła jest zaporą dla Francyi. Lecz właśnie to, co się teraz w Belgii dzieje, okazuje jasno, że Francya zamyśla usunąć tę zaporę. Usiłowania jéj dla przeważnego wpływu w Belgii do tego stopnia doszły, że belgijskie dzienniki głośno narzekają, iż przedsiębiorstwa w Belgii nie tylko finansowe i agronomiczne, ale nawet literackie, a szczególnie dziennikarskie, po największéj części znajdują się w ręku francuzkich. Z Belgii linią prawie prostą popłynąć można ku stolicy wielkiéj Brytanii, na wschód zaś idąc, stanąć suchą nogą w prowincyach nadreńskich. Owo postępowanie Francyi w Belgii więc jest skazówką, że Francya zwróciła oczy swoje ku owéj zaporze, leżącéj pomiędzy nią i Anglią z jednéj, a pomiędzy nią i Prusami z drugiéj strony. Bez potrzeby zaś, co dowodu pewnie nie potrzebuje, nie chciałaby Francya drażnić ani Prus ani Anglii. Że zaś sprzymierzyła się z Anglią, zrobiła to dla tego, by pod ukryciem, niejako pod osłoną tego przymierza tém trafniéj ugodzić w przeciwników przymierza francuzko-rosyjskiego. Że dalej migoce przed oczema Włoch błyskotką politycznéj samodzielności, robi to z téj prostéj przyczyny, aby sprowadzić we Włoszech dywersyę, przeszkadzającą skupieniu wielkich sił przeciwko Francyi i Rosyi w północnéj stronie Europy.

Jak na południu Włochy służyć mają do dywersyi na korzyść francuzko-rosyjskiego przymierza, szczególnie zaś Francyi: tak w stronie północnéj do dywersyi na korzyść tego przymierza, szczególnie zaś na korzyść Rosyi, służyć ma Polska. I to nie nowego; i to tylko spuścizna Napoleona I., który po pokoju Tylżyckim utworzył księstwo Warszawskie po wielkiéj części z krain przypadłych Prusom z podziału Polski. Tym bowiem sposobem osiągnął cel podwójny: osłabienie potęgi Prus i schlebienie Polakom. Lecz teraz zmieniły się role historyczne. Rosya albowiem, korzystając z nauk historyi, uchwyciła sama inicyatywę owéj dywersyi w Polsce—środkiem reform administracyjnych. Henryk Sybel w świéżo wyszłém dziele: „*Geschichte der Revolutionszeit von 1789 bis 1795*“ powiada, że Polska była osią, w około któréj krążyły koalicye owych czasów.

Dzisiejsze postępowanie Francyi i Rosyi okazuje, że Polska i teraz jeszcze tem całkowicie być nie przestała; a dowodem tego podróż księcia Napoleona do Warszawy. Wszystkie dotychczas podawane przyczyny téj jego podróży są widocznie albo całkiem błędne, albo jednostronne, albo niedostateczne. Tylko znaczenie Polski w obec przymierza francuzko-rosyjskiego podróż tę jak i całe postępowanie księcia Napoleona tłumaczy dokładnie. Nie należy zapominać, że książę Napoleon ma w twarzy i w budowie ciała uderzające podobieństwo do Napoleona I., który żyje w wspomnieniach Polaków. Daléj książę Napoleon uważany jest za zwolennika zasad liberalnych; a Napoleon III. wyzyskuje tak jedną jak i drugą oko-

---

Sen w życiu.

(Ciąg dalszy.)

CZĘŚĆ DRUGA. Szkic pierwszy.

To fasada kościoła panny Maryi w Krakowie! Któżby nie poznał od razu tej naszej starej poczciwej świątyni, istnej starożytności średniowiekowej, tak doskonale zachowanej w skarbcu tylu wielkich i pięknych pamiątek, który nazywa się Krakowem. Prawdziwy to pomnik myśli pobożnej wieków średnich, uosobionej w stylu gotyckim; myśli, która swe marzenia ascetyczne umiała wlać w martwy kamień arabeskami pełnemi bujnej fantazyi, prawdziwemi tkankami koronkowemi, by w końcu wystrzelić lekką ku niebu pomkniętą wieżyczką, jakby tchnieniem modlitwy z pełnych uczuć wydobytem.

Jasne promienie słoneczne padają na przód kościoła, łamiąc się wesołem światłem po kamiennych rzeźbach, i rozświecając wnijście kościoła na oścież otwarte.

Z kościoła występuje osób kilkanaście w ugrupowaniu pełnem prawdy, swobody i życia. Od razu poznać, że to grono weselne, które wychodzi z kościoła po odbytym ślubie, poznać po strojach, poznać po doskonale oddanych wyrazach każdej twarzy osób tego grona wydatniejszych, i poznać może najlepiej po tem oświeceniu jasnego i pogodnego dnia, które malarz rzucił jakby naumyślnie na główne grono, by wesołem słońca oświetleniem lepiej jeszcze uwydatnić wyrazistość dnia weselnego. Stojące na boku pod kościołem drugie grono ciekawych, których przypadek zgromadził, niknie w cieniu nieco; ale i jemu malarz tyle przecie udzielił światła, aby w wyrazach twarzy i postaci patrzących, uwydatnić to sympatyczne uczucie, jakie się budzi w najobojętniejszych ludziach na widok wesela, uczucie tak naturalne, bo się w niem mieszczą dla jednych pamiątki, a dla drugich nadzieje.

Po drugiej stronie kościoła, całkiem w głębi i w cieniu widać kilka powozów, a między niemi najwydatniejszy powóz podróżny opakowany dzielną piątką różnomaścistych koni zaprzężony. Wystającym nieco z cienia łbom końskim i głowie krakowiaczka woźnicy, wychylonej ciekawie naprzód, dostało się tyle przecie światła, że w głowach końskich pełnych rasy i życia widać cały ruchliwy i niecierpliwy niepokój; aż się zdają pobrzękiwać mosiężne przy chomątach kółka; a twarz krakowiaczka uśmiecha się radośnie wesołością dnia pogodnego, sceny weselnej i nadziei bliskiej jazdy po dobrze znajomej drodze, do dobrze znajomej zapewne zagrody.

Tak wygląda na pierwsze wejrzenie szkic Rafała, który mi najprzód pokazał.

Lecz jeszcze wyraziściej przemawiają główne postacie w gronie weselnem. Na przodzie dwie młode postacie tak jasno rozświecone promieniem słonecznym, że się wydają przeźroczyste prawie, bo patrząc w ich twarze, można zda się przejrzeć aż do głębi ich uczuć.

Oboje piękni ciałem, piękni jakąś myślą wewnętrzną. Nie można się pomylić na żaden sposób; to są państwo młodzi!... Na twarzy pana młodego jest wyższy zapał, nie zapał chwili, ale zapał głębszy, bijący mu widomie prawie z duszy; zapał ten w oczach miarkuje i osłania lekka naprzód puszczona zaduma, nie marzenie niepewne, bezcelne, ale wypatrzenie się niejako naprzód, w przyszłość, ku wymarzonej nadziei szczęścia.

Twarz panny młodej równie piękna, piękniejsza nawet kształtami, którym żadno jeszcze życia doświadczenie nie odebrało dziewiczej swobody. Z oczu tylko żywszy bije płomień pełen uroku; bo te oczy chciałyby zda się już uśmiechać szczęściem, a nieśmieją powstrzymane dziewiczą wstydliwością. Obie twarze mają na sobie wyraz rozrzewnienia, który nie uleciał jeszcze z ust, co przed chwilą uroczystą wyrzekły przysięgę. Rozrzewnienie to na twarzy młodzieńca, zdaje się być głębiej uczute, co nadaje mu poetyczniejszego nieco wyrazu. Usta dziewicy wydęły się już nieco z lekkim wyrazem dumy, która zdaje się zdradzać, że lepiej od męża rozumie swoje nowe stanowisko.

Postacie za niemi ugrupowane, mają rozmaite wyrazy prawdziwie weselne, uśmiechnięte chwilowo. Ale niema między niemi ani jednej twarzy głębszą myślą czy uczuciem odznaczonej. I mimowolnie patrząc na nie, zrozumieć przychodzi, że tam niema ani matczynej ani ojcowskiej twarzy. I mimowolnie spojrzenie zwróciwszy się do państwa młodych posmutnieje, i smutne na ustach zadrży słowo: *sieroty!*

Między gośćmi weselnemi jedna tylko postać wydatniejsza, nie jaskrawszym wyrazem jakim, ale brakiem właśnie wszelkiego silniejszego wyrazu. Młody, wysmukły, przystojny, i twarzą o rysach regularnych, i strojem żurnalowym daleko wydatniej wygląda od samego pana młodego. Jest i uśmiech na ustach, uśmiech układny, grzeczny, uśmiech weselnego gościa, i nic więcej. A przecież lepiej wpatrzywszy się w jego niższą wargę nieco obwisłą, i w spojrzenie oka z pewną uporczywością zwrócone na bukiet panny młodej, który zdaje się drże biciem jej serca, możnaby go posądzić o zazdrość. Ale może to tylko wyraz jego zwyczajny, wyraz tak często zdybany u ludzi, którym ze wszystkich przesyconych na-

liczność dla celów swojéj polityki. Że Rosya to wié i na to zawistném patrzy okiem, tego dowodem owa troskliwość, z którą trzymano publiczność warszawską w pewném oddaleniu od księcia, szczególnie, gdy obaczono entuzyazm, z którym go w Warszawie witano. Dzienniki niemieckie twierdziły, że książę Napoleon ledwie kilka minut był sam na sam z césarzem Aleksandrem. Wszystkie wiarygodne wiadomości dowodzą fałszywość tego twierdzenia, albowiem trzy dni swego pobytu w Warszawie książę Napoleon przepędzał najczęściéj w towarzystwie césarza. Zdaje się, że dzienniki niemieckie, podzielając obawę swéj publiczności co do przymierza Rosyi z Francyą, chciały tym sposobem publiczność uspokoić. Lecz według nas jest to zły sposób, jest to sposób strusia, który przy zbliżeniu się nieprzyjaciela wtyka głowę w ziemię i myśli, że gdy on nie widzi nieprzyjaciela, i nieprzyjaciel jego nie widzi. My przeciwnie sądzimy, że dziennik powinien oczy otwiérać a nie zamykać; my sądzimy, że niebezpieczeństwo wtedy tylko może być usuniętém, gdy się je widzi dokładnie — i dla tego uważaliśmy za obowiązek, zwrócić uwagę naszych czytelników na teraźniejsze zbliżenie się Francyi i Rosyi.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. Według *Gaz. Tryest.* ma być marynarka austryacka znacznie powiększoną. Flota wojenna ma być powiększoną do 6 okrętów liniowych, 12 fregat, 6 korwet, 2 fregat żaglowych, 2 korwet śrubowych.

— Do Wiednia przybył Dom Miguel de Braganza, exkról Portugalii. Przybył on incognito pod nazwiskiem hrabiego Camora. 13go był w Schönbrunie, w wieczór przyjmował wizytę obcych dyplomatów, a 14go wieczór odjechał do Tryestu.

— U dworu ces. w Ischl bawi obecnie znaczna liczba członków rodziny cesarskiej, tudzież kilku książąt zagranicznych, między innymi królewicz saski Albert, książę nasauski, książęta bawarscy Maksymilian i Karol i t. d. N. Państwo wrócą do Wiednia z końcem października, poczem udadzą się do Pragi, gdzie 10. listopada odbędzie się obrzęd odsłonienia pomnika wystawionego marszałkowi hr. Radeckiemu kosztem cesarskiego towarzystwa sztuk pięknych.—*Powsz. Augsb. Gaz.* donosi ze źródła, jak twierdzi, wiarygodnego, iż dzienniki treści niepolitycznej także pod opłatę stemplową podciągnięte będą, a to z powodu, iż takowe rozbierają wiele kwestyi, które zostają w ścisłym z polityką związku. Traktowane bywają bowiem w tych pismach kwestye socyalne, finansowe i t. d. niedające się dziś odłączyć od politycznych. Stempel na na takie czasopisma ma być oznaczony według *P. Gaz.* na 1 kr. n. od numeru. Rozporządzeniem ministeryalnem z 10. b. m. zakazany został wywóz broni i amunicyi do Serbii.

— List własnoręczny sułtana pisany do Naj. Pana, o którym w ostatnim donosiliśmy numerze, zawiera podziękowanie za poparcie, jakie doznała Porta ze strony gabinetu austryackiego na konferencyach paryzkich w sprawie kwestyi księstw Naddunajskich.

ANGLIA. Część duchowieństwa anglikańskiego objawia od kilku już lat dążenia, zbliżające je do kościoła rzymsko-katolickiego. Widoczny jest ruch w tym kierunku, a przed kilką miesiącami dotknął on bardzo ważnej kwestyi, bo dotknął dogmatu. Kościoł anglikański nie dopuszcza usznej spowiedzi, odmawia bowiem duchowieństwu mocy dawania rozgrzeszenia; teraz wielu duchownych oświadczyło się jawnie za uszną spowiedzią, pozostawiając ją jednak do woli każdego. Dziś zrobiła się z tego wielka kwestya i przeszła z pola religijnego na pole sporów dziennikarskich i gorących rozpraw na mitingach publicznych. Taki miting odbył się temi dniami w Greenwich; liczny był i gwarny jak zwykle, drugi podobny miting odbędzie się wkrótce w Londynie. *Ind. Bel.*

FRANCYA. *Biuletyn ustaw* donosi o uchwalonym nowym nadzwyczajnym kredycie 176.000 fr. na pokrycie wydatków założenia medalu św. Heleny. Dekretem z 14. stycznia uchwalono już poprzednio taki kredyt w ilości 150.000 fr. na tenże medal.— Ogromny chaos panuje obecnie w administracyi Algeryi. W moc dekretu z 31. sierpnia zniesiono prócz jeneralnego gubernatora, także radę rządową i sekretaryat jeneralny. Od pięciu tygodni nie zrobiono jednak prócz mianowania Mac Mahona nic dla uporządkowania administracyi tej kolonii. Wszystkie władze miejscowe są prowizoryczne tylko. Ludność Algeryi zaczyna się obawiać następstw tego nieładu.— Twierdzą, że cesarz i cesarzowa mają na wiosnę udać się do Rzymu dla odwiedzenia papieża. Cesarzowa od roku już zrobiła ślub odbycia pielgrzymki do Rzymu. Cesarstwo mają wracać z tej podróży przez Piemont.—Z powodu mianych na przyjęcie cesarstwa w Rheims mów, w których napomkniono o koronacyi, czyni *Monitor* uwagę, że dynastya Napoleońska została namaszczoną na polu bitew krwią w obronie Francyi przelaną.

— Sprawa sporu Portugalii z Francyą jest na drodze spokojnego załatwienia, a jak najświeższe depesze telegraficzne donoszą, została już nawet załatwioną. Rząd portugalski skłania się do żądań Francyi, chce wydać okręt *Charles Georges* i uwolnić uwięzione osoby, o wynagrodzeniu zaś niechce jeszcze słyszeć nawet. O pośredniczeniu trzeciego jakiego mocarstwa niechce Francya nic wiedzieć. Kontradmirał Lavaud, którego wysłano z dwoma liniowemi okrętami pod Lizbonę, otrzymał instrukcyę, by w razie potrzeby przemocą opanował okręt *Charles Georges* i wziął na swój pokład francuzkiego ambasadora w Lizbonie. — Więcej niż ten spór dyplomatyczny, zajmuje uwagę publiczną sprawa niejakiego Mortary, żyda mieszkającego w Bolonii. Władze państwa kościelnego odebrały mu przed niedawnym czasem jego 8letniego syna i oddały go do katolickiego seminaryum w Rzymie, gdyż chłopca tego ochrzciła przed kilkoma laty w czasie jego choroby bez wiedzy rodziców dziewka chrześciańska, która u tego żyda Mortary służyła, obawiając się, by dziecię nie umarło żydem. Otóż teraz rząd francuzki ujął się za tym p. Mortarą i wysłał jak słychać do rządu papiezkiego notę, w której w bardzo umiarkowanych wyrazach broni świętości praw rodziny i robi rząd rzymski uważnym na moralne tego postępowania następstwa.

— Młody książe de Chartres, drugi syn księcia orleańskiego, ma wstąpić do wojska sardyńskiego. Hrabia Cavour zrobił, gdy go o tem życzeniu księcia zawiadomiono, zapytanie w tym względzie do hr. Walewskiego; ten zaś odpowiedział w imieniu cesarza, że rząd francuzki nic przeciwko temu niema, żeby brat hrabiego Paryża wstąpił w służbę króla sardyńskiego.

— Ślub marszałka Pellisiera, księcia Małachowy z panną Zofią de la Paliéga odbył się 12go b. m. o godzinie 5tej.

— Nadeszły doniesienia, potrzebujące wszakże potwierdzenia, że w Tetuan (w Maroko) zamordowali muzułmani konzula francuzkiego i hiszpańskiego. Podobny los byłby spotkał i angielskiego, gdyby się był wcześnie ucieczką nie ratował. Tetuan jest to miasto leżące w pobliżu wybrzeży morza Śródziemnego na wschodniej stronie półwyspu marokańskiego, który tworzy z leżącem na przeciw wybrzeżem hiszpańskiem cieśninę Gibraltaru. Miasto to jest bardzo handlowne i ma 16.000 mieszkańców, między temi wielka liczba żydów. Jak donoszą z Marsylii, gotuje się eskadrilla francuzka stojąca w Tulonie do odpłynięcia, udając się jak twierdzą do Tetuan. *K. Z.*

— W Lugdunie uwięziono we dworcu kolei żelaznej siedmiu Włochów, przybyłych z Piemontu. Wszystkich podróżnych którzy przyjechali tym pociągiem, przetrząsano w biórze policyjnem, a papiery ich badano bardzo ściśle. Policya francuzka miała wyśledzić, że mnóstwo ajentów Mazziniego wyjechało z Włoch do Francyi. Dalsze śledztwo siedmiu uwięzionych wykaże, czy obawy względem tych osób były słuszne.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. *(C. d.)* Art. 14. Hospodar rządzi przy pomocy wybranych przezeń ministrów, sankcyonuje i ogłasza prawa i odmówić może im swojej sankcyi. Posiada on prawo łaski i zmiany kar za zbrodnie, nie może jednak inaczej wpływać na bieg sprawiedliwości. Przygotowuje prawa wyłącznie obchodzące podległe mu księstwo, a mianowicie budżet, i przedkłada je zgromadzeniu. Mianuje wszystkich urzędników publiczno-administracyjnych i wydaje potrzebne postanowienia pod względem wykonania praw. Lista cywilna każdego hospodara zawotowaną będzie raz na zawsze w chwili objęcia przezeń steru rządu.

Art. 15. Każdy akt wychodzący od hospodara, winien być kontrasygnowany przez właściwych ministrów. Ministrowie będą odpowiedzialni za zgwałcenie ustaw, a szczególniej za wszelkie roztrwonienie grosza publicznego. Podlegać oni będą wyższym trybunałom i sądowi kasacyjnemu. Proces może im być wytoczony przez hospodara lub przez zgromadzenie. Oskarzenie ministrów może być tylko orzeczone przez większość $^3/_4$ obecnych członków.

Art. 16. Zgromadzenie wyborcze w każdem z księstw wybierane będzie na lat 7 stósownie do rozporządzeń wyborczych, zawartych w dodatku do niniejszej konwencyi.

Art 17. Zgromadzenie zwołane będzie przez hospodara i zbierać się ma każdego roku na pierwszą niedzielę w grudniu. Każda sesya zwykła trwać ma 3 miesiące. Hospodar będzie mógł w razie potrzeby przedłużyć sesyę. Może zwoływać zgromadzenie nadzwyczajne lub je rozwiązać. W ostatnim wypadku winien on zwołać nowe zgromadzenie. które zebrać się ma w ciągu 3 miesięcy.

Art. 18. Metropolita i biskupi dyecezalni *de jure* zasiadać będą w zgromadzeniu. Prezesostwo zgromadzenia należy do metropolity, wiceprezesów i sekretarzów wybierać będzie zgromadzenie.

Art. 19. Prezes stawia warunki, pod jakiemi publiczność przypuszczoną być ma do posiedzeń, wyjąwszy nadzwyczajne wypadki przewidziane przed programem. Za staraniem prezesa sporządzony zostanie protokół sumaryczny z każdego posiedzenia, który zamieszczony zostanie w dzienniku urzędowym.

Art. 20. Zgromadzenie rozbierać i wotować będzie projekta do prawa, które mu przedłoży hospodar. Może ono zaprowadzać w nich poprawki pod warunkiem zastrzeżonym w artykule 36. co do ustaw mających wspólny interes księstw na celu.

Art. 21. Gdyby ministrowie nie byli członkami zgromadzenia, niemniej służy im wstęp do niego i wolność brania udziału w rozbiorze praw, nie należą jednak do wotowania. *(C. d. n.)*

— Jakkolwiek uchwalona na konferencyach paryzkich organizacya księstw Naddunajskich nikogo nie zadowoliła, jednak czynią w księstwach kandydaci hospodarstwa swoje kroki przygotowawcze. Korespondent z Jas do *Austr. Gaz.* wymienia następnych kandydatów, którzy z równem prawdopodobieństwem mogą zostać hospodarami. Najsamprzód ks. Michalaki *Stourdza*, poprzednik Ghiki, który ma za sobą prócz francuzkiego poparcia i znacznych posiadłości, także wielką część bojarów; dalej rodzina *Ghików* stara się wszelkiemi środkami któregokolwiek z członków swoich przesadzić, nie czyniąc pomiędzy sobą na teraz żadnego wyboru; nareszcie jest kandydatem teraźniejszy kajmakam *Vogorides*, który nie żałuje zasobów kasy, by tworzyć nowych bojarów, i awanzuje kadetów i oficerów, aby sobie zjednać armię. Inni kandydaci nie zasługują zdaniem korespondenta na uwagę. W Wołoszczyznie są kandydatami do hospodarstwa według innego korespondenta tej gazety z Bukaresztu, Mikołaj *Golesko*, *Stirbej i Bibesko.*

PRUSY. Powodem, dla czego minister v. Westfalen, usunięty został, miało być to, że się ten minister do ostatniej chwili sprzeciwiał zdaniu rejencyi w ręce księcia pruskiego. Inni twierdzą, że niechciał podpisać aktu dotyczącego rejencyi, ponieważ tenże na konstytucyę się odwołuje; były minister utrzymywał bowiem, że samo wezwanie króla do objęcia rejencyi przez księcia było dostatecznem.

— Dzienniki pruskie piszą teraz, że z usunięciem p. Westfalen z ministerstwa, zpadł całemu krajowi, a mianowicie dziennikarstwu, kamień z serca. *Gaz. Vossa* utrzymuje, że niesłusznem jest obwiniać tylko jednego usuniętego ministra, gdyż na całem ministeryum cięży odpowiedzialność za to co on robił, tak bowiem prezydent ministrów jak i inni ministrowie wspierali we wszystkiem p. Westfalen. *Narod. Gaz.* powiada: Nie możemy nic mówić o życiu pruskiego dziennikarstwa pod ministrem Westfalen; możemy tylko mocno się dziwić, że jeszcze żyjemy, istnienie bowiem nasze było od ośmiu lat nie prawem, ale darowizną tylko.

— Książę rejent wydał 9. b. m. rozkaz dzienny do armii, w którym donosi o objęciu rejencyi.—Król i królowa pruscy odjechali 12go do Meran w Tyrolu, zkąd pojadą później do Włoch. Jadą całkiem incognito pod nazwą hrabiów Zollern.

ROSYA. Listy z Petersburga donoszą, jak pisze korespondent wiedeński do *Gazety kolońsk.*, o spisku na życie cesarza Aleksandra II. Spisek odkryto wcześnie, a sprzysiężonych zrobiono nieszkodliwymi.—W czasie nieobecności cesarza zaostrzono znacznie cenzurę dzienników. Mianowicie kwestya rejencyi pruskiej jest owocem najbardziej zakazanym.—Hrabina Błudow uwolniła swoich poddanych w gubernii smoleńskiej pod warunkiem, że gmina zapłaci jej 6000 rubl. śr. w rocznych czynszach. Cesarz pozwolił na ten układ, zastrzegając jednak, że właścicielka ma prawo, w razie jeżeli poddani rat płacić nie będą, zmusić ich do tego; nie może zaś sprzedać ich gruntów.—Dzienniki rosyjskie donoszą, iż syn Szamila Dzemal-Eddin, który wzięty kiedyś przez Rosyan w niewolę, został przez nich wychowany a przed dwoma laty oddany Szamilowi w zamian za księżnę Czawczawadze, umarł we wrześniu.

SERBIA. Podana przez nas wiadomość o żądaniu ministrów serbskich uwolnienia z posad, potwierdziła się. Z Belgradu piszą pod d. 9. b. m. do *Peszt. Ll.*, że książę przyjął cofnięcie się ministrów, i polecił Garaszaninowi złożenie nowego gabinetu, w którymby jak sądzą, zasiadł także Markowicz.

TURCYA. Na wyspie Kandyi wybuchły znowu zaburzenia. Podług dzienników niemają te zaburzenia wielkiego znaczenia. Niejaki Maurevinni, były ajent policyi, przybrał tytuł seraskiera Krety, stanął na czele 40 Greków i namawia publicznie, aby nie płacono podatków, gdyż tylko tym sposobem można ocalić chrześciańskich mieszkańców Kandyi od niechybnej zguby. Niewiadomo jeszcze, jaki był rezultat spotkania wojsk tureckich z powstańcami.

— Wiadomości ze Stambułu mamy z 9. b. m. Konferencye mające rozstrzygnąć spór turecko czar-

---

miętności została tylko zawiść bez celu i bez pożytku, jak chwast kolczaty na zawalonych gruzach.

W samej głębi, ale między weselnemi gośćmi, uderzają jeszcze trzy postacie. Patrząc na pierwsze dwie razem idące, mimowolne przejmuje zadziwienie, i ciekawość zaszepce zapytanie: Zkąd się oni tam wzięli? Jest to para wieśniaków góralskich; mężczyzna i kobieta, zapewne mąż i żona; trzymają się za ręce. Ubrani w proste choć świąteczne stroje góralskie, dziwnie się wydają pomiędzy miejskiemi strojami. A przecież zdają się więcej od drugich należeć do grona weselnego, nie tylko bukietem weselnym, jak raczej spojrzeniem obojga zwróconem na pannę młodą z wesołością rubaszną prawie u mężczyzny, a rozczuleniem u kobiety, której oczy łzami nawet błyszczą.

Jeżeli te dwie wieśniacze postacie wzbudzają zadziwienie i ciekawość, postać trzecia, która tuż z po za nich wygląda, potęguje to wrażenie, oblekając scenę weselną jakąś tajemniczością. Jest to wieśniaczka, także góralka, kobieta już stara, pochylona wiekiem, której twarz pomarszczona i głowa rozczochrana siwiejącemi pokryta włosami, dziwnie wygląda z pod ciemnej obsłony na głowę zarzuconej. Jest to twarz najwięcej charakterystyczna, bo odznaczona wyrazem niekoniecznie złośliwym, ale dzikim i obłąkanym prawie. Tajemniczość tego niestosownego przy tem weselu pojawienia, podniósł jeszcze malarz oświeceniem, jakie rzucił na twarz starej kobiety. Stojącą w samej głębi nie oświeca dzienne światło z nadworu bijące; pada na nią jaskrawe i czerwonawe światło z głębi kościoła od lampy kościelnej czy od świec ołtarzowych.

Światło to, padając na ciemny rańtuch na głowie, tem fantastyczniej uwydatnia jej twarz pomarszczoną, tajemniczo wypływającą z ciemnej draperyi, i te oczy zapadłe, nie rozświecone żadnem zewnętrznem światłem, ale błyszczące własnym połyskiem, nadającym całej tej postaci coś złowrogiego.

Takie wrażenia budził szkic Rafała po bliższem wpatrzeniu się. Twarze państwa młodych były tak podobne, że od razu poznałem Rafała i Helenę. Był to dzień ich wesela.

(C. d. n.)

UROCZYSTE POSIEDZENIE
w Zakładzie im. Ossolińskich
dnia 13. października 1858.

Daliśmy poprzednio krótką tylko wiadomość o tem posiedzeniu; dziś podajemu czytelnikom naszym sprawozdanie dokładne i szczegółowe, ażeby tych, co niemogli mieć udziału w tej zajmującej uroczystości, obznajomić z całym jej tokiem. Wszakże przekonani jesteśmy. że i Zakład narodowy powszechność naszą o tyle obchodzi, i odczyty historyczne, jakiemi się to posiedzenie odznaczyło, są o tyle ciekawe i zajmujące, że szczegółowem tem sprawozdaniem zrobimy przysługę i przyjemność czytelnikom naszym, a zarazem podnosząc rzeczy narodowe wywiążemy się z naszego dzienikarskiego obowiązku.

Zagaił posiedzenie jak zwykle zastępca kuratora Maurycy hr. Dzieduszycki stosowną przemową i sprawozdaniem o stanie Zakładu. Pomijamy ustęp tyczący się finansów Zakładu, zachowując sobie kwestyę gospodarczą na później.

Zasoby zakładu pomnożyły się znacznie w upłynionym roku nabytkami literackiemi i artystycznemi.

Z ksiąg przybyło 126 dzieł w 186 tomach i 67 zeszytach kupionych za 1025 złr. (4100 złp). Darami przybyło 108 dzieł w 112 tomach i 48 zeszytach. Ilość dzieł i broszur całej biblioteki wzrosła tym sposobem na 48597.

Rękopismów darowano sześć, przez zamianę nabyto jeden, przeto ilość rękopismów wzrosła do 1382 tomów.

Rycin przybyło darem 40, jest więc teraz wszystkich 5335; obrazów ilość zaś pomnożyła się o trzy, jest ich 354.

Map i atłasów darował p. Ignacy Wyszyński 111 sztuk.

Do zbioru numizmatów dokupiono 56 srebrnych monet, oprócz tego otrzymał Zakład w darze od c. k. Namiestnictwa, od p. Feliksa hr. Karnickiego i p. Tom. Baranieckiego przeszło 500 sztuk, między temi polskich 210. Cały zbiór posiada obecnie około 10000 sztuk.

Do muzeum archeologicznego przybył miecz znaleziony w rzece Żołokji, i blacha z wyrytowaną mapą trynitarskich klasztorów w Polsce.

Zbiór autografów i dokumentów pomnożył się o jeden kupiony a 14 darowanych. Razem jest autografów 2168 i dokumentów 5335.

Ilość czytających pomnożyła się także. Było ich w tym roku 8189. (C. d. n.)

STEFAN CZARNIECKI.
Poemat w dwunastu pieśniach
przez Kajetana Koźmiana.

Jest to ostatnie dzieło sędziwego poety, które po jego śmierci dopiero wyszło na jaw. Długie lata pracował nad niem, i zwyczajem dawnych klasyków wiersz po wierszu gładził, piłował, jakby drogie kamienie, by się żywszym lśniły ogniem, a jak perły jednej wielkości i urody, pracowicie składał i nawlekał na różnostopowe niteczki. Olbrzymia to praca, na którą szło nieraz pół żywota długiego! Ale najwdzięczniejsza może dla samego poety, któremu jedna myśl z wyobraźni czy z dziejów wzięta, wystarczyła na całe życie; zgromadził sobie w koło niej kilkanaście stosownych szczegółów, w epizodyczne przybrał szaty, i brał się do dzieła pomału i z zupełnem wszelkich władz umysłowych

nogórski, rozpoczną się w Stambule, a komisya inżynierska przedłożyła już sporządzoną przez siebie kartę granic Czarnogóry.—Co się tyczy czynności wewnętrznych komisyi zaprowadzającej oszczędność, zwraca w Stambule szczególną uwagę zmniejszenie liczby urzędników w wydziale sprawiedliwości i policyi, oraz reorganizacya tych wydziałów. Sułtan wyznaczył komisyę do zreorganizowania akademii medycznej. Widzimy więc, że co chwila następują reorganizacye, które podobno sprowadzą powszechną dezorganizacyę.—Parowiec, który wiezie linę do telegrafu podmorskiego, jaki mają założyć między Cattaro a Antivari, już odpłynął wraz z urzędnikami i materyałem do tegoż telegrafu. Dodać tu musimy, że do portu Antivari rości sobie prawo Czarnogóra. *Cz.*

Przegląd pism czasowych polskich.

(*α—ω*) Cześnikiewicz w liście do redaktora **Gazety Codziennej** zabrał głos z okazyi insynuacyi zamieszczonej w *Gazecie Warszawskiej*, jakoby *Gwiazdka* w *Gazecie Codziennej* sprzedawała swoje zdania i sądy. Już od dawna kruszą między sobą kopije oba te dzienniki warszawskie, wszakże dopiero w tych dniach dała *Gazeta Warszawska* małą próbkę, do czego doprowadzić może konkurencya literatów z profesyi, nie hamowana względem na dobro publiczne zawiść rzemieślnicza. *Gwiazdka Gazety Codziennej* nie odmawiając p. Kostrzewskiemu talentu, zarzuciła mu zaniedbywanie się w rysunku, brak w zawodzie malarskim postępu, co ma być skutkiem malowania na spekulacyę. Na takie w części tylko niekorzystne zdanie odpowiedział p. Kostrzewski w *Gazecie Warszawskiej* nader lakonicznie, bo wykrzyknikami i kropkami, z których każe się publiczności domyślać jakichś tajemnych podejrzeń przeciw *pisarzowi Gwiazdki.*

Gazeta Warszawska, otwierając szpalty swoje podobnego gatunku insynuacyom, poniżyła tem samem swoją godność dziennikarską; a odmówiwszy zamieszczenia odpowiedzi na zarzut krzywdzący, przyznała się do spólnictwa w insynuacyach na redaktora *Gazety Codziennej* rzucanych. Owoż z powodu takiej taktyki polemicznej (jeżeli wybuchy zawiści rzemieślniczej polemiką nazwać można) wystosował Cześnikiewicz wyż wzmiankowany list do redaktora *Gazety Codziennej*, z którego podajemy następujące ustępy:

„Kiedy po kilku latach nieobecności stanąłem na bruku warszawskim i dopytywać się zacząłem o stare znajomości, z wielkiem podziwieniem spostrzegłem, że owe kółka nie dawno jeszcze pełne harmonii, zlepione czystą miłością dobra publicznego, rozpierzchły się na cztery wiatry. Za moich lat młodszych serca były gorące; każdy miał przed sobą cel wielki, święty; wszystko co młode, co talent, to natchnione—widziałem promień łaski bożej nad pokoleniem młodem. Literaci, artyści, była to jedna falanga... Bogaciliśmy serca i umysły, prowidując się w środki do wielkiej chrześciańskiej pracy. A jakiem było podówczas braterstwo! Ktokolwiek z nas pokazał udatniejsze dzieło, cała falanga napełniona była radością... Była miłość czysta, był cel wyraźny... i cóż dziwnego, że była harmonia?

„Zabolało mnie serce, gdy zobaczyłem między pracownikami jednej winnicy rozproszenie i koteryjki... Kilka zaczepek jawiących się pomiędzy organami prasy puściłem mimo uszu, podnosiłem zawżdy jeno kwestye obchodzące naród, najeżdżałem powszechne grzechy, licząc na pewne, że w społeczeństwie wyzdrowionem zawiści prywatne upaść muszą, bo je wzgarda publiczna zgniecie. Zdziwiła mnie niepomału recenzya listów moich zamieszczona w Bibl. Warsz., w której krytyk wyrzuca mi jako grzech, że ozwałem się przeciw koteryom literackim i artystycznym.... Jeżeli kłóciło się z sobą dwóch filozofów greckich, nie zatruli jadem swojej nienawiści narodu całego... Ale dzisiaj, kiedy druk myśl, narodzoną zaledwie, roznosi w tysiące zakątków kraju, kiedy słowo stało się potęgą— dziś nie godzi się plwać żółcią koteryjną w organach prasy,.. bo każda choroba, każda słabość publicysty oddziaływa na naród cały.

„Jak gdyby na odpowiedź szan. krytykowi jawi się na scenie dziennikarskiej brud, obchodzący zarazem literaturę i sztukę. Cześnikiewicz widzi się w obowiązku stawić następujące pytania: Czy można mieć zaufanie w kierownikach ruchu umysłowego, którzy miasto krzewienia światła brudne swoje nienawiści publikują w dziennikach, mięszając z codzienną strawą dla umysłów publiczności?

„Wiedz redaktorze, że obecnie z listem moim występuję--nie w charakterze pisarza, ale w charakterze obywatela karmionego przez wasze dzienniki gazeciarskim chlebem. Występuję jako reprezentant publiczności ze zdaniem i radą.

„*Broń mię Boże zostać literatem z profesyi!* bo widzę, że każda profesya w tym wieku grubego materyalizmu skalać się musi *konkurencyą*. Wziąłem pióro do ręki, aby pracować około dobra publicznego—nic mnie nie obchodzą koteryjki przebrane w dziennikarskie barwy. Dla mnie każdy organ prasy dobry, kiedy pozwala kolumn swoich poczciwym zamiarom ludzi dobrej woli.

„Zobaczywszy artykuł p. Kostrzewskiego zabolało mnie serce. Dlaczego?—Bo widziałem że biedny malarz jest tylko narzędziem w rękach ludzi złośliwych, bo widziałem, że kierownictwo organu prasy zbyt ostrożne, by z własnem wystąpić orężem, wysłało na harc malarza. Biedny kozioł ofiarny!

„Lękam się szanowny redaktorze, abyś nie uległ słabości ziemskiej. Dlatego występuję do ciebie z propozycyą.

„Dziennik twój nosi dotąd charakter szczerego kochania rzeczy swoich. Podoba się krajowi ten kierunek uczciwy, bo potrzeba organu prasy, któryby się wyzwolił z wszelkich osobistych względów i miał przedewszystkiem dobro publiczne na celu; kraj ma prawo domagać się pracy uczciwej z celami świętemi. Dziennik z takim kierunkiem nie zdobędzie od razu dziesięciu tysięcy prenumeratorów—ale każdą zdobytą sympatyę zachowa trwale. Uczciwość dorobia się stanowiska powolnie, ale muruje na cement fundamenta, rośnie na rzeczywistą powagę....

„Droga, po której stąpa człowiek uczciwy, zawsze jest pełna ciernia i głogów, ale też tryumf ogromny, gdy stanie u wielkiego celu.—Nie odpowiadaj nigdy na pociski: niechaj dobra praca będzie odpowiedzią na wszystkie pociski ludzi złej woli... Minął już czas *blagi, fanfaronady i szarlataneryi*, kraj oczekuje pracowników pełnych miłości i zaparcia siebie.

„Precz więc z zawiściami osobistemi! Biada temu, kto przeszkadza pracy uczciwej! zginie każdy, kto rzucać zechce sieci łowiąc ryby i licząc na mętną wodę“.

Korespondentowi ze Lwowa podały rozpoczęte kursa szkolne sposobność do pogadanki o *systemie* szkolnym w Galicyi. Dawniejszy *system* publicznej nauki w szkołach galicyjskich był nader smutny, *uczuciom podawano przez wszystkie klasy gimnazyalne najgorzej skompilowane początkowe wiadomostki.* Ludzie uczeni utrzymywali na seryo, że wówczas dopiero zaczęli *nabierać* światła, gdy się otrzęśli z tego, czego ich w szkołach uczono. Dopiero w ostatnim lat dziesiątku przekształcono naukę szkolną w Austryi z gruntu. „Zaprowadzono w gimnazyach naukę matematyki, fizyki, historyę, nauk przyrodniczych, klasyków łacińskich i greckich. Cecha nauki gimnazyalnej jest przeważnie filologiczna. Ztąd system ten wywołuje niejakie skargi i wielu osób przenosi szkoły realne i szkołę techniczną.“ Następnie zaczyna korespondent wyliczać nazwy szkół, ich podział na kursa i lata. Mówiąc o fakultetach nadmienia, że fakultet filozoficzny jest więcej dowolny. Nie wiemy, co korespondent przez to chciał powiedzieć, i bardzo wątpimy, ażali publiczność warszawska nie świadoma organizacyi uniwersytetów niemieckich potrafi z takich epitetów stworzyć sobie jasne wyobrażenie. „W roku ubiegłym wykładał p. Małecki co środy publicznie i bezpłatnie, o najdawniejszych pomnikach języka polskiego ze względu na gramatykę i t. d. Młodzież akademicka mało uczęszczała na odczyty p. Małeckiego, chociaż jest to jedyna katedra u nas, z której po polsku i o polskich wyłącznie mówi się rzeczach“. (Słuszną uwagę korespondenta o szkółkach wiejskich pomijamy.

Przebiegłszy pobieżnie system wychowania publicznego przechodzi korespondent do zakładów wychowania prywatnych. „Pierwsze tu miejsce *trzyma* zakład naukowy dla młodzieży męzkiej p. Stanisława Piłata. Dla płci żeńskiej istnieje naukowy zakład p. Felicyi Wasilewskiej. Przedmioty wykładają tutaj w języku polskim ze szczególnym względem na rzeczy ojczyste i wyższe ukształcenie moralne. Na publicznych popisach mają składać panienki tego zakładu, i to nieraz, dowody—*niepośledniej erudycyi*“. Pomijamy ten nowy podział erudycyi na poślednią i niepoślednią, bo taki oryginalny podział nikomu ani zaszkodzi ani pomoże, ale szkodliwej dla zakładu i jego elewek pochwały płazem puścić nie możemy. Korespondent chciał widocznie wykazać najlepsze strony zakładu, lecz nieposłuszne pobożnym chęciom ręka i pióro, napisały mimo wiedzy i woli korespondenta satyrę zamiast panegiryku.

Gdybyśmy nie mieli dowodów na to, że szanowny korespondent nie lubi się zabawiać ścisłem odgraniczeniem pojęć, że hojnie szafuje wyrazami, jakie mu się tylko nawiną, że nakoniec w wyborze przymiotników, które mają kompletować szeregi słów, szczęście mu nie sprzyja, posądzilibyśmy go o chętkę wystawienia zakładu p. Felicyi Wasilewskiej w najśmieszniejszem świetle. Z uwagi więc na jakąś wrodzoną antypatyę korespondenta do loiki, idąc nadto za głosem opinii powszechnej, nie wierzymy, aby w tym zakładzie miano kreować erudytów w czepeczkach—jak z drugiej strony jesteśmy przekonani, że plan nauk udzielanych w nim pod kierunkiem p. Felicyi Wasilewskiej nie sprzeciwia się w niczem przeznaczeniu kobiety, jej powołaniu jako żony, matki i obywatelki, która ma sprawować rządy, ale w domowej zagrodzie. Nie wiemy, jak dalece zmienią się wyobrażenia ludzi i ludów europejskich o powołaniu kobiety za lat sto, dzisiaj jednak mimo licznych systemów o emancypacyi, przejmuje dreszcz każdego mężczyznę na samą wzmiankę o *erudycie rodu niewieściego*. Tylko niedołęga umysłowy lub żak szkolny, który czuje instynktowo potrzebę guwernantki, będzie prosić o rękę panny erudytki.—

Zdaje się, że szan. korespondent nie mieszka we Lwowie; albowiem mieszkańcy Lwowa, a nawet prowincyi znają we Lwowie inne jeszcze pensye panieńskie, z których wychodzą wprawdzie nie *erudytki*, ale kobiety wykształcone gruntownie, odpowiednio powołaniu żon, matek i obywatelek.

„Trzecim godnym uwagi zakładem jest zakład p. Letycyi Wilczypolskiej, kilkadziesiąt uczniów pobiera w nim rok rocznie naukę muzyki i *wyższej kompozycyi*“.

„Na polu literackiem pojawiły się następujące dzieła: Juliusz Cezar, przekład Szekspira dokonany przez Adama Pajgerta. Powieść Semeńko przez Aleksandra Szedlera. W drukarni Manieckiego wyszedł nakładem autora Rokosz Zebrzydowskiego przez Henryka Szmita. Nakładem księgarza Wilda wyszło dziełko p. t. Mały obrazek świata dla małych dziatek przez Hipolita Witowskiego, spolszczone z niemieckiego dziełka Frydryka Gersztackera. Ten sam p. Wild wszedł w umowę z Teofilem Lenartowiczem o druk najnowszego poematu tegoż autora“. Na zakończenie wspomina autor o gorszącej polemice, która się toczyła między dwoma we Lwowie wychodzącemi pismami. „*Przegląd Powszechny* powiedział prawdę, że polemika na takie pole sprowadzona (jak ją *Dziennik Literacki* sprowadził), ubliża godności dziennikarstwa i powszechności całej, ale ją sam dawniej nie przetrząsł, bo czynił wycieczki przeciw kilku osobom“ (?) W rozwoju *Przeglądu* dopatrzył na ostatek korespondent symptomata pokusy o zajęcie stanowiska literackiego. Nie wiemy, co korespondent pod stanowiskiem literackiem rozumie; jednakże bądź co bądź, możemy go zapewnić, że stanowisku literackiemu szanownego korespondenta żadne nie zagraża niebezpieczeństwo.

(*E*) **Gazeta warszawska**. Warszawa wróciła do zwyczajnego toru. Po festynach nastąpiła chwila rozpamiętywania. W krótce nadejdą próby nowych pomysłów mody mogące zadowolić imaginacyę kobiecą. Ludność strojąca się pospieszy oglądać, kupować; ludność strojąca liczy, sumuje, odciąga—ale zawsze jeden znajduje wypadek swej rachuby, który wyryto na trzonku łyżki z XVI. wieku:

„Kędyć panie kmiotki twoje?“
„Zjadła je żonine stroje.“

Co dowodzi, że i przed trzystu laty umiała płeć piękna dawać radę dochodom mężowskim. Za trzy miesiące będzie coś można donieść o modach, dość na teraz przeczytać feletony zagraniczne. Co za bogactwo kolorytu, co za świetność stylu, aż zazdrość bierze! Laura nie natchnęła Petrarkę nigdy tak ognistemi opisami, ani połowy tego zapału nie znajdzie w Winkelmanie w uwielbieniach Wenery medycejskiej, ile znajdzie teraz w feletonie francuzkim dla nowego rodzaju kapelusza wymyślonego przez Adelinę, sławną paryzką modniarkę. Kapelusz ten mówił każdym kwiatkiem swoim, deklamował każdą kokardą, uśmiechał się każdym fałdem i t. d. Drugi żałobny płakał rzewniej od Lamartina; były to łzy nieutulone, zastygłe w formie kapelusza!—Cyrk Slezaka opuszcza Warszawę i jedzie do Lublina. Teatr Rozmaitości dotąd nie wyrestaurowany; oprócz ulepszeń materyalnych, spodziewają się także i innych nowości, mianowicie powiększenia liczby artystów. Może zresztą Teatr Wielki odbierze mu pierwsze wystąpienie pani Rakiewicz, z domu Ładnowskiej, zaangażowanej do ról tragicznych; pani Rakiewicz grywała w ostatnich czasach w Rzeszowie. Panna Targowska, której usposobienie sceniczne miała Warszawa sposobność już poznać, przybyła do Warszawy, by występować w rolach pierwszych. Przybywa także p. Wilkoszewski w charakterze pierwszego kochanka. Lwów i Galicya są widać prawdziwym trebhauzem talentów; Galicyanie są zbyt zazdrosni, kiedy dotąd tylko o pani Aszpergerowej rozprawiali. Pani Aszperger występywała 12. b. m. w roli Adryenny Lecouvreur, tej sławnej aktorki, która umarła z miłości (mając lat 40. ur. 1690, um. 1730). Pani Aszperger posiada zbyt rozgłośne imię sceniczne, by pobieżnie o jej wystąpieniu wspominać, sprawodawca właściwy wypełni swój obowiązek w danym czasie.—Ważniejszym dla sceny nabytkiem jest mianowanie Moniuszki dyrektorem warszawskiej opery. *Flis* przepłynąwszy pięc pełnych przedstawień, spocznie jakiś czas, bo autor p. Moniuszko wyjeżdża do Wilna, by z powrotem stale w Warszawie zamieszkać. Nowa Moniuszki

---

wylaniem, aby tę jedną myśl wytężyć i rozprzestrzenić do wielkości epicznego poematu, rozlać tu owdzie barwę cudowności, czy z Olimpu, czy z Golgoty pożyczoną. A gdy już cały plan był gotowy, skończona robota najcięższa, najwięcej męcząca, bo skończone natężenie twórcze bolem serca z głębi piersi wydobywane—reszta pracy, to już część rzemieślnicza, którą sobie można odbywać pomału i wygodnie, stosownie do dni i godzin sposobniejszych. Już tylko szło o napisanie jak najwięcej tysiąców wierszy, o ich jak najmisterniejsze wytoczenie; o arabeski głośnych i znaczących wyrazów, i rymów dobitnych a brzmiących; o wymowę wreszcie retoryczną słów, aby najzgrabniej zastępowała brak zapału wieszczego, który przecie w wydaniu jednej myśli kierowniczej przez lat dwadzieścia lub trzydzieści trwać nie może.

To pracowite dorabianie przez całe lata wierszów do raz wybranego przedmiotu, przypomina mimowolnie pracowitość dawnych złotników-rzeźbiarzy, którzy jak n. p. Benvenuto Cellini, swe złote naczynia stroili w cudnych wzorów i niesłychanej delikatności drobniutkie rzeźby i arabeski. Taka jedna czara była nieraz kosztowniejsza samem rzezaniem, naprzeciw któremu nikła wartość złota, od najpiękniejszego posągu z jednej bryły wykutego, w którym uosobiona była jedna prosta wyrazem, ale żywa natchnieniem myśl *piękna* czy *siły*. Prawda, że czara w aksamitny oprawiona futerał stać będzie w skarbcach królewskich, i w wielkie dni ustroi monarsze festyny; a posąg stojący na forum publicznem dla podziwu ludu przechodzącego, rozleci się nieraz w sztuki niepogodą nieba, lub swawolą gawiedzi rozerwany. Ale czy nie więcej przyniósł pożytku tą myślą tak jasną, bo nie zarobioną złotą arabesków tkaniną, którą wypowiedział całemu ludowi z ulicznego swego piedestału, niżeli ta czara oglądana tylko czasem przez uprzywilejowane oczy panów, mocarzy i tych przypadkowych znawców, co tamtym pochlebiają?

Mimowolnie przychodzi na myśl ta różnica, gdy się czyta takie wielkie moralne i pracowite dzieło, jakiem jest n. p. poemat ś. p. Koźmiana, o którym kilka słów powiedzieć zamierzamy. Jak w onej czarze, będą ślicznie i pracowicie wyrobione rzeźby arabeskowe—ale by je podziwiać, trzeba oczy prawie ztracić, trzeba je uzbroić w szkła powiększające; bo z całości nie strzeli do ciebie myśl, coby cię jednym rozgrzała błyskiem. Uczyni to wszakże taki jednorzutny posąg, gdy popatrzy na cię natchnionym Apolina wzrokiem, lub pogrozi maczugą Herkulesa.

Lecz w końcu żywota może sobie powiedzieć poeta: *Exegi monumentum aere perennius!* Napisałem — *epos!*

Nie tu jest miejsce, ani wzięliśmy to sobie za nasze zadanie, aby oceniać wartość epicznego poematu w ogóle, i przymierzać do niego szczegółowy naszego starego poety utwor. Ani też myślimy wracać do tyle razy przewalczonej wojny między klasykami i romantykami. Chcieliśmy tylko kilką słowy wypowiedzieć zdanie nasze o tym utworze ze względu na wrażenie, jakie uczyniło na nas. Chcieliśmy wreszcie oznaczyć stanowisko, z jakiego należy poglądać na to dzieło, bo je sam autor na niem postawił.

Napisał właściwie na wierzchu swego dzieła za zwykłą sobie skromnością tytuł potulny. „Poemat w 12 pieśniach“, lecz pisząc marzył niezaprzeczenie o epopei—i napisawszy, może jeszcze więcej o niej zamarzył; a przynajmniej w utworzeniu całości, w ułożeniu epizodów, w nadaniu pewnych barw nadnaturalnych myśli przewodniczącej, zrobił Koźmian wszystko co mógł tylko wedle sił swych zrobić, aby najkompletniejszą zostawić po sobie epopeję.

W samem nawet poematu rozpoczęciu widzimy mniej nawet zgrabne naśladowanie epicznego dytyrambu, z jakim epiczni autorowie rozpoczynali swe wielkie poemata.

Jest w niem zapewne naśladowanie, ale jest i polot, właściwy staremu poecie, który nieraz zdybiemy w szczególnych ustępach Koźmiana, a który pochodził z jego poczciwego, a do swej ojczyzny namiętnie przywiązanego serca. Ten święty ogień pałał w jego piersi aż do zgonu, i prawdą uczucia nie raz pokrył brak wyższego natchnienia myśli.

Posłuchajmy jak zaczyna stary Koźmian:

„Męża śpiewam, wybawcę nadwiślańskich ludów,
Co go Bóg na spełnienie swoich wybrał cudów,
Co ramię jego w groźny oręż sam uzbroił,
Aby rozdartą Polskę w jedno ciało spoił.
Sam mu palcem pokazał do zwycięztwa drogi,
Nauczył karcić obce i domowe wrogi,
Swawolę, samolubstwo, niezgodę i zdradę,
I tę zazdrość — polskiego rodu wieczną wadę.
Ileż on przez nią cierpiał, gdy się bojem wsławiał,
Nie od tych, których gromił — od tych, korych zbawiał!
Ileż krwią hojną skropił placów swego męztwa!
Z iluż się klęsk nie dźwignął, nim dopiął zwycięztwa,
Nim przytarł karki zdrajców, zbłąkanych nawrócił,
I dumnego Karola za morza przerzucił;
Nim srogiego Bogdana skarcił bunt zdradniczy,
Wyrwał skrwawione łupy Tamerlana dziczy,
Nim rozgromił zastępy potężnej północy,
Hunnów przegnał za Tatry, których wiódł Rakocy;
I wszędzie niosąc dzielny odpór i obronę,
Wrócił ziomkom ojczyznę, królowi koronę!“

Wyznać potrzeba, że ten cały początek, choć nader klasyczny i przypomina nadzwyczaj Henryadę Woltera, odznacza się żywym zapałem, w którym nieznać jeszcze zaprawdę starego wieku, i gładkim a wdzięcznym nawet wierszem. Wiersz taki zdybiemy w nim nieraz, bo już to nasz wieszcz stary miał w tem upodobanie posunięte prawie do słabości, i nie żałował pracy i poprawek, by wiersz wyglądał gładko, a mianowicie by się doń nie wcisnął żaden wyraz pospolitszy i mniej szlachetny. W tej mierze był purystą niepospolitym; to też wiersze jego czy więcej czy mniej natchnione, odznaczają się zawsze piękną wymową, a nadewszystko czystą polszczyzną. Tego niestety nie można powiedzieć o wszystkich żywszych natchnieniem, romantyczniejszych układem utworach młodszych poetów!

(C. d. n.)

opera *Rokiczana* wzrasta ciągle. — Na cmentarzu powązkowskim poświęcono 2. b. m. pomnik Karola Kurpińskiego; pomnik wzniesiony ze składek publicznych. Artyści zebrani na ten obrząd uczcili pamięć swego dawnego mistrza odśpiewaniem przy nabożeństwie hymnów żałobnych. Pamiątka czci pozostanie wymownem przypomnieniem zasługi zdobytej równie talentem, jak wytrwałą i uczciwą pracą.

Korespondencye.

(Instalacya p. Studzińskiego dyrektora zakł. dubl.)

Lwów *15. października.* Dnia 30. września odbył się akt uroczysty wprowadzenia nowomianowanego dyrektora pana Wojciecha Studzińskiego do zakładu naukowo rolniczego w Dublanach. Akt ten dopełniony został przez hr. Michała Starzeńskiego zastępcę prezesa towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, członka komitetu p. Felicyana Laskowskiego i sekretarza towarzystwa.

O godzinie 10. zrana przedstawili wyżej wymienieni panowie p. Studzińskiego panom profesorom i młodzieży szkolnej, zgromadzonym w sali zakładowej. P. Studziński przemówił do młodzieży w wyrazach pełnych życzliwości dla zakładu, którego kierownictwo jemu powierzone zostało. Zachęcał młodzież do najsumienniejszego wykonania swych obowiązków, t. j. do postępu w naukach, do zamiłowania pracy stanowiącej zakres jej powołania, do ścisłego przestrzegania karności domowej, do postępowania godnego ludzi mających kiedyś zająć zaszczytne stanowisko w społeczeństwie - i dodał, że jak najściślejszego wypełnienia tych powinności wymagać będzie, a żadną trudnością od tego postanowienia odwieść się nie da.

Zakończył przemowę swoją pięknym zwrotem do pp. profesorów.

„Niezapominajmy, rzekł, człowieka przy rolniku; wychowujmy, gdy go do przyszłego jego powołania kształcić będziemy, także i człowieka w nim, który niegdyś na przyszłej a mozolnej zarobkowania drodze życia swego, szlachetniejszych celów niż uszlachetnionych płodów lub uszlachetnionych zwierząt, szukać będzie. I właśnie wiek naszej młodzieży jest okresem najstosowniejszym, w którym okazaniem współdziałania wszystkich czynników gospodarskich do ogólnego dobra charakter jej, jako ludzi, pod wszystkiemi względami cnotliwych kształcić wypada; właśnie w tym wieku a z powagą nauczycielskich wykładów znajdziemy sposobność do utrwalenia moralnej wartości człowieka. — Ci, którzy się za poprawiaczy nauki uważają, stanowiąc przygotowanie do zajęć materyalnych jako jedyny cel wychowania, stają się przez odwrócenie ducha od wyższego powołania człowieka, założycielami przyszłego barbarzyństwa--stają się przyczyną poniżenia rodzaju ludzkiego.

„Wspierajmyż się w tym trudnym naszym zawodzie, nie spuszczajmy nigdy z oka wytkniętego celu—a mam nadzieję w Bogu, że uczciwej naszej pracy błogosławić zechce, i dozwoli nam, cieszyć się owocami naszych trudów.“

Na tę przemowę p. Profesor Żelkowski odpowiedział w kilku słowach, zaręczając, iż pp. profesorowie dołożą wszelkiego starania, aby z swej strony dyrektorowi nieść pomoc w dźwiganiu tego ciężaru.

Nareszcie zastępca prezesa towarzystwa gosp. przemówił do młodzieży wyrazami serdecznemi, zachęcając ją również do gorliwego pełnienia obowiązków teraz i w przyszłości, kiedy będą bądź dla siebie samych, bądź dla drugich gospodarować, aby byli pamiętni na to, że i największa wiedza teoretyczna i praktyczna nie wiele się przyda rolnikowi, jeżeli nabytych wiadomości nie połączy z prawością charakteru, na której w każdym razie polegać można bezpiecznie.

Muszę tu dodać uwagę, z przekonania mego pochodzącą, że zakładowi dublańskiemu należy powinszować wyboru p. Studzińskiego na dyrektora. Jest to bowiem mąż, który posiada długoletnią praktykę rolniczą, na własnem znacznem gospodarstwie nabytą, obszerne i gruntowne teoretyczne wiadomości z rolnictwa, chowu bydła, weterynaryi i innych nauk. Do tego łączy on imię światłego gospodarza i prawego obywatela.

Część urzędowa.

L. 699. Czterech uczniów szkoły rolniczej dublańskiej: Władysława Tynieckiego, Zygmunta Strusiewicza, Kazimierza Pańkowskiego i Wincentego Walkowskiego, którzy z dobrym postępem ukończyli przepisane w niej trzyletnie kursa nauk, wysłał komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego w bieżącym miesiącu do wyższych zakładów agronomicznych zagranicznych, w celu dalszego kształcenia się w zawodzie rolniczym.

Fundusz na podróż i utrzymanie ich zagranicą przeznaczyło kilku gorliwszych członków Towarzystwa gospodarskiego, a między tymi znaczniejsze kwoty ofiarowali ś. p. Stanisław hr. Dunin Borkowski, JO. księżna Anna Sapieżyna i Wny Pan Józef Jabłonowski z Rawy.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.
We Lwowie d. 15. Października 1858.

Za prezesa
Michał hr. Starzeński.

L. 692. Podaje się do wiadomości, że synowie urzędników prywatnych, mających długoletnie zasługi, zaraz po przyjęciu swojem do zakładu rolniczego w Dublanach, mogą ubiegać się o 3 stypendya po 300, 200 i 100 złr. rocznie, z fundacyi JW. Pani Amelii z hr. Siemieńskich hr. Stadnickiej, nie czekając ukończenia półrocza.

Proźby o udzielenie stypendyum, mają być podawane wprost do kuratora WP. Jana Komarnickiego, rządcy dóbr Magierowa, poczta Rawa ruska.

Zawiadamia się także, iż dla kilku uczniów ubogich przyrządzono mieszkanie w zakładzie, którzy złożywszy bardzo mały czynsz za mieszkanie i opłaciwszy należytość szkolną w kwocie 20 złr. półrocznemi ratami, mogą jako externiści uczęszczać na kursa szkolne, starając się sami o utrzymanie swoje.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.
We Lwowie d. 8. Października 1858.
Za prezesa. *Michał hr. Starzeński.*

* Rozporządzenie ministeryalne przypomina postanowienie z d. 11. lutego 1854, na zasadzie którego maszyniści statków parowych, kierownicy lokomotyw, dozorcy machin parowych, palacze i pomocnicy mają składać egzamina w zakładach techniczych (w Galicyi w akademii technicznej we Lwowie i Krakowie).

* Jego c. k. apost. Mość raczył rozporządzić, by wojskowi i oficerowie, którzy kwitowali z charakterem, byli wyłączeni w ustawie gminy od wyboru jako zastępcy gmin, albo jako członkowie rady gminy. Wojskowi zaś, instalowani w urzędach gmin, mają być traktowani według postanowień ustawy odnoszącej się do przejśca z wojskowego stanu do cywilnej służby.

Ustawa względem uzupełnienia armii.

Rozdział pierwszy.

Postanowienia ogólne. (Ciąg dalszy.)

§. 8. Kto od wstąpienia do wojska nie jest prawnie uwolniony, albo do służby wojskowej za niezdolnego wyraźnie nie został uznany (§. 26), lub kogo decyzyą komisyi asenterunkowej nie uznano za niezdatnego na zawsze, ten przed wystąpieniem z drugiej klasy wieku nie może się żenić.

Wyjątkowo do wydawania pozwolenia żenienia się w razie zachodzących stosunków, które zasługują na szczególne uwzględnienie, upoważniona jest polityczna władza krajowa, lecz pozwolenie to nie uwalnia jeszcze od obowiązku stawiania się w ciągu pierwszej i drugiej klasy wieku.

§. 9. Kto ma w swoim domu popisowego z którejkolwiek wezwanej klasy wieku (§. 5), obowiązany jest zameldować go w ciągu ostatniego tygodnia przed rozpoczęciem asenterowania przełożonym gminy; a ktoby go przyjął do domu podczas rozpoczętego już asenterunku, wnieść ma to zameldowanie w przeciągu 24 godzin.

Przełożeni gminy mają obowiązek donieść o zameldowaniu tem niezwłocznie przełożonej zwierzchności politycznej.

Rozdział drugi.

O stawieniu wychowańców wojskowych zakładów wychowawczych.

§. 10. Stawieniem wychowańców zakładów wojskowych zająć się mają władze wojskowe stosownie do istniejących w tej mierze przepisów osobnych.

Rozdział trzeci.

O dobrowolnem wstąpieniu do wojska.

§. 11. Wstępującemu dobrowolnie do wojska wolno jest wybrać sobie oddział wojskowy, gdzie chce służyć, jeśli tylko posiada należyte w tej mierze uzdolnienie.

§. 12. Tym popisowym, których losem powołano do służby wojskowej, wzbroniony jest wolny wstęp do wojska w ciągu odbywającego się asenterunku.

Rozdział czwarty.

O uwolnieniu od obowiązku wstąpienia do wojska.

§. 13. Uwolnienie od obowiązku wstąpienia do wojska przyznaje się:

1) jedynemu synowi ojca siedemdziesiątletniego, lub matce owdowiałej.

2) po śmierci obójga rodziców jedynemu wnukowi dziadka siedemdziesiątletniego lub babki owdowiałej.

3) jedynemu bratu całkiem osieroconego rodzeństwa.

Uwolnienie to jednak przysłuża tylko temu jedynemu synowi, wnukowi luk bratu, który

a) jest ślubny i rodny, i

b) od którego obecności w rodzinie zawisło utrzymanie jego rodziców, dziadka i babki, tudzież rodzeństwa, jak długo obowiązku tego dopełnia (C. d. n.)

Mianowania.

* Aleksandra Piechowicza, adjunkta sądu obwodowego w Tarnowie, mianowano sekretarzem tegoż sądu; zaś tymczasowymi adjunktami sądowymi: Walentego Pieszkiewicza i Wilhelma Kochanowskiego aktuaryuszów urzędów pow. do sądu obw. w Stanisławowie; Aleksandra Prokopowicza aktuaryusza powiat. i Juliusza Różyckiego auskultanta do sądu obw. w Tarnopolu; Juliana Rokickiego aktuaryusza pow. do sądu obw. w Samborze; auskultanta Ignacego Niewiadomskiego do sądu krajowego we Lwowie; auskultantów Hipolita Lewickiego i Antoniego Dyduszyńskiego do sądu obw. w Przemyślu; auskultantów Henryka Jakubowskiego i Romana Lewickiego do sądu obw. w Złoczowie, nakoniec auskultanta Wincentego Lewickiego aktuaryuszem sądu pow. w Brodach.

Konkursa.

Nr. 6944. Posada ekspedyenta poczty w Glinianach za kaucyą z płacą 80 złr. i pauszalami; term. 15. listop.

Nr. 6884. Posada ekspedyenta poczty w Skrzydlny za kaucyą z płacą 80 złr. i pauszalami; term. 15. listop.

Nr. 1055. Posada ingrosisty przy sądzie we Lwowie z płacą 700 złr. termin 20. listopada.

Nr. 2072. Posada akcesisty przy sądzie wyższym w Krakowie z płacą 350 złr., termin 20. listopada.

Nr. 1194. Posada akcesisty przy sądzie tarnowskim z płacą 400 złr., term. 20. listop.

Nr. 390. Posada registranta cyrkularnego w Krakowie z płacą 500 złr., term. 20. listop.

Nr. 35.473. Posada asystenta przy głównej kasie we Lwowie z płacą 400 złr., term. 10. listop.

Nr. 960. Posada kontrolora przy kasie miejskiej w Starym Sączu za kaucyą z płacą 250 złr. m. k., termin 30. listopada.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Przełożony zgromadzenia kupców w Pradze wydał okólnik tej treści: Ponieważ wielu kupców pragskich odliczyło temi dniami kwoty pieniężne w krajcarach lub szóstakach, więc przypomina przełożony, że kwoty te będą miały z dniem 1go listopada mniejszą wartość. Na mocy bowiem patentu wydanego w tym względzie, nie będzie 100 złr. w krajcarach miało wartość 105 złr. austr. lecz tylko 90 złr. a w szóstakach 100 złr. Następnie 100 złr. w cwancygierach nowych będzie znaczyć 105 złr, a w starych tylko 102 złr. aust. Należy zatem od 1go listopada przyjmować monetę dotychczasową w następnej wartości: 100 złr. w banknotach i nowych cwancygierach za 100 złr. m. k.; w cwancygierach starych i półcwancygierach za 97 złr. 9 kr. m. k., 100 złr. w szóstakach za 95 złr. 14 kr. m. k., a nareszcie 100 złr. w krajcarach za 85 złr. 43 kr. m. k. tylko.

* Na targach gdańskich nie ma życia; tylko mała ilość zboża przechodzi z rąk do rąk. Ceny onego były d. 8. paźdz.: pszenica (korzec warszawski) $5^3/_4$ rubli sr., żyto $3^1/_4$ rs., jęczmień $3^1/_4$ rs., groch 5 rs.

* Z Sandomierskiego donoszą o okropnej posuszе. Ceny zboża są: pszenica po 32 złp., żyto 15, jęczmień 18, a owies po 8 zł. polskich.

* Na wiedeńskim targu bydła (od 10 do 16 paźdz.) znajdowało się ogółem 3274 sztuk wołów, między temi 1588 galicyjskich. Szacowano i płacono sztukę po 92 do 134 złr.

* Na Podolu galicyjskiem ceny zboża trzymają się ciągle w jednej mierze, tak płacą: pszenicę po 2 złr. 30 kr., żyto 1 złr. 30 kr., jęczmień 1 złr., hreczka 1 złr. 16 kr., owies 42 kr., kartofle 30 kr.

Kronika.

Ze słychu, z dwu podobno anonsów na rogach ulic, a najdowodniej z kalendarza dowiadujemy się, że dnia 12. b. m. rozpoczął się jarmark jesienny pod św. Jurem. Mimowolnie spytamy się: gdzie to owe jarmarki nasze, słynne daleko aż w miastach hanzeatyckich, włoskich i Azyi? W atlasach i ilustrowanych historyach łacińskich i niemieckich z wieku XVI. widzieć można widoki Biecza i Krosna, sławnych niegdy miast handlowych. Na jarmarki jarosławskie zgromadzało się z wszystkich prawie stron znanego świata do pół miliona kupców i kupujących. Na jarmarki mościskie spędzano całe tabuny z pust węgierskich, z stepów ukraińskich, aż z Turcyi, z Persyi. — My spisujemy tylko fakta — wywód przyczyn i skutków zostawiając głosom poważniejszym, jak głos kronikarza na ostatniej kolumnie dziennika.

Według badań psychologów bywają epoki, w których jakieś zabójcze miazmy zarażają nie tylko ciało, ale i duchy ludzkie. Obecnie grasuje u nas zaraza samobójstwa — niema prawie tygodnia, żeby nie słychać o jakimś nowym wypadku. Prócz tego kursują wieści o listach groźnych, jakiemi obesłano kilku majętnych kupców naszych z nakazem, aby złożyli w pewnych miejscach pieniądze, grożąc w przeciwnym razie losem Hausnera w Brodach — czujna straż bezpieczeństwa publicznego miała nawet schwytać jednego z bandy... Pomiędzy klasą wyrobniczą mają panować choroby. — Jakoś smutno. Człowiek raz zatrwożony, zwala brzemię niewidomego ciężaru na łono poczciwego sąsiada, lub wiernej przyjaciółki, ciężar rozdziela się na wiele osób, lżej wszystkim — i wszystkim ciężej znowu, bo wieść wraca nazad przerobiona, powiększona w kształcie świeżej nowiny do źródła, zkąd wyszła mała i tajemna, wraca ogromna i stokroć cięższa stu językami i fantazyami wyhodowana.

Depesza telegraficzna dyrekcyi teatru polskiego, znacznemi czcionkami do publiczności na afiszu piątkowym adresowana donosi, że pani Majeranowska zostaje przy naszym teatrze na dal. — Nie mało zgorszenia i śmiechu sprawiła w piątek jedna artystka, grająca rolę biednego dziewczęcia z czasów Napoleońskich — w najmodniejszej krynolinie, na każdy sposób obszerniejszej od balonów, jakie w lecie puszczał Tivoli-Teater z Piaskowej góry. -- Niemniej słusznie oburzyła się publiczność, że zaraz po ostatniem zapadnięciu kortyny świecznik gazowy zgasł, a publiczność jak w jaskini tłumić się musiała do drzwi. Chcielibyśmy w siebie wmówić, że gaz sam się zgasił.

A tymczasem pogoda cudna, dni ciepłe, nocy ciche, księżycowe. Gdyby skórka stała za oprawę, zaprosilibyśmy do siebie życzliwych nam braci po Adamie, co to bramarbasują o krainie niedźwiedziej, i spytalibyśmy jak Mignon: Czy znasz ten kraj? i t. d.

Przyjechali do Lwowa od dnia 16—19 paźd.

PP. Wojciechowski W. z Dąbrowy, Grabieński H. z Trzciany, Dolański P. z Rakowa, Czajkowski M. z Dusanowa, Constandaki Aga z Jas, Strzelecki K. z Zarwanicy, Kronstein H. z Przemyślan, Smarzewski F. z Kujdaniec, Baczyński F. z Krowicy, Spędakowski F. z Stanisławowa, Wartaresiewicz I. z Rzymu, Dylewski M. z Rolowa, Wiśniewski W. z Strzelisk, Mitowicz W. z Polski, Foresko B. z Mołdawii, hr. Ożarowski K. z Krakowa, Gołaszewski W. z Korolówki, Aulich E. ze Złoczowa, Papara H. z Zubomostów, Laskowski M. z Przemyśla, hr. Konarski X. z Sanoka, Krzeczunowicz X. z Komarna, Strzałkowski F. z Korzylówki, Petrowicz I. z Krakowa Cywiński F. z Dalejowa, Obertyński L. z Stronibab, hr. Dzieduszycki W. z Tarnopola, Kirchmajer F. i Wysocki F. z Hrehorowa, Gierowscy z Chmiela, Jędrzejewicz S. z Felsztyna, hr. Borkowski S. z Pacykowa, Wojczyński A. z Tuligłów, Osterman B. z Stanisławowa, Zuker Z. z Chorośnicy, ks. Załęski L. kanonik z Drohobyczy, ks. Puiewski kanonik z Jaworowa.

Wyjechali ze Lwowa od dnia 16—19 paźd.

PP. Onyszkiowicz A. do Brzeżan, Zarewicz W. do Zawadki, Zgaździński K. do Ulicka, Tretter H. do Łoniego, Rylski E. do Ostrowa, Poten F. do Łahodowa, Cywiński M. do Telacza, Wiszniewski H. do Dobrzan, Dłużniewski M. do Winniczek, Szczepański F. do Stanisławowa, Wojciechowski W. do Dombrowy, Witwicki I. do Czabarówki, Ulaniecki W. do Słobudki, Rubczyński F. do Krowicy, Paygert A. do Krakowa, Zawadzki I. do Kozielnicy, Zawadzki A. do Firlejówki, Wiszniewski W. do Strzelisk, Grabieński H. Ch. do Trzciany, Kronstein H do Krechowa, Konstandaki A. do Jas, Dobrzański E. do Milatyna, hr. Gołuchowski A. do Łosiacza, Foresko B. do Krakowa, hr. Drobojewski I. do Balic, Petrowicz A. I. do Rosyi, Rulikowski E. z Rosyi, Schmid K. do Żohatyna, Dylewski M. do Rolowa, Krzeczunowicz do Komorowa, Kalmucki J. do Tuczap, Rozborski A. do Polowiec, Osterman B. do Stanisławowa, hr. Ożarowski K. do Lackiego, Miłowicz W. do Sanoka, Zuker Z. do Chorośnicy.

Kurs Lwowski z dnia 18. paźdz. 1858.

Dukat holenderski		4	35
Dukat cesarski		4	39
Rosyjski pól-imperiał		8	—
Rosyjski rubel srebrny		1	32
Pruski talar kur.		1	28
Polski kurant i pięciozłotówka		1	8
Galicyjskie listy zastawne	bez kuponu	78	40
Galic. obligacye indemniz.	bez kuponu	81	25
Pożyczka narodowa	bez kuponu	82	5

Kurs Wiedeński z dnia 19. paźdz. 1858.

Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr.	—
„ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 złr.	90
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr.	$82^9/_{16}$
detto $4^1/_2$% za 100 złr.	—
detto 4% za 100 złr.	—
detto 3% za 100 złr.	—
detto $2^1/_2$% za 100 złr.	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr.	309
„ „ „ 1839 za 100 złr.	$131^3/_4$
„ „ „ 1854 4% za 100 złr.	—
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr.	—
„ „ galicyj. za 100 złr.	—
Akcye banku narod. za 1000 złr.	$949^1/_2$
„ tow. kred. na 200 złr.	243
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	515
„ kolei żelaznej północnej za 1000 złr.	$1712^1/_2$
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr.	—
detto detto 6. letnie „ „ „ „	—
detto detto 10. „ „ „ „ „	92
detto z umorzeniem „ „ „ „ „	—
Losy tow. kredyt. austr- za 100 złr.	—
„ tow. żeglugi na Dunaju 4% za 100 złr.	—
„ Esterhazego za 40 złr.	79
„ Salma za 40	$43^1/_4$
„ Pallfyego za 40	$37^1/_2$
„ Clarego za 40 złr.	39
„ St. Genois za 40 złr.	$38^1/_4$
„ Windischgrätza za 20 złr.	$26^3/_4$
„ Waldsteina za 20 złr.	$20^7/_8$
„ Keglevicha za 10 złr.	$15^1/_2$
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	$101^3/_4$
Bukareszt za 1 złr. *a* vista par	—
Hamburg za 100 mark. banko	$74^1/_8$
Londyn za 1 ft. szterl.	9.53
Medyolan za 300 lire austryackich	$100^1/_2$
Paryż za 300 franków	$118^1/_4$
Dukaty austryackie %	$5^1/_4$
Srebro	$1^3/_4$

Ciągnienia loteryjne.

W **Wiedniu**	d. 16. paźdz.	86.	40.	49.	33.	82.
W **Pradze**	„ „	43.	31.	66.	67	77.
We **Lwowie**	„ „	46.	40.	60.	61.	31.

Przyszłe ciągnienia d. 30. pazdziernika i 13. listop.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. — Drukiem Kornela Pillera.